Nr. 147. We Lwowie — Środa 29 Maja 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

Zgromadzenie podatkowe.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Brzeżany 26 maja.

W sali rady powiatowej zebrało się wczoraj popołudniu do 50 osób, zaproszonych na narady w sprawie sanacyi podatkowej przez marszałka powiatowego p. Kazimierza Traczewskiego i burmistrza brzeżańskiego. Wszystkie warstwy społeczne i zawody były reprezentowane. Byli obecni dwaj posłowie brzeżańscy, sejmowi dr. Schaetzel, adwokat i p. J. Wybranowski z Kimirza, ziemianin, dalej starosta p. Orobkiewicz, dyrektor okręgu podatkowego p. Seweryn Zwolski, starszy inspektor podatkowy p. Władysław Dołżycki, komisarz podatkowy Władysław Łotocki, starszy kontrolor podatkowy Jan Hoszowski (przysłuchiwali się dyskusyi z uwagą) — marszałek p. B Wolfarth, Al. Biesiadecki, Wojciechowski, hr. K. Romer, T. Ochocki, S. Maramorosz, S. Zwolski z Bryniec, Ed. Krzyżanowski, — mieszczanie i przemysłowcy: Wiszniewski, L. Landau, L. Berman, M. Perl, S. Radecki, dyrektor szkoły p. T. Błaszkiewicz, notaryusz p. Morwitz itd.

Listy i telegramy z usprawiedliwiem swojej nieobecności lub z przystąpieniem do akcyi nadesłali pp. hr. Julian Błażowski, poseł Agenor Łobodziński, Mikołaj Torosiewicz poseł, Edmund Lityński, Józef Mysłowski, Adam Noel i hr. Mieczysław Komorowski z Chorobrowa.

Zagajając zebranie marszałek, wybrany zarazem przewodniczącym zgromadzenia, wymienił cel narad, a mianowicie: dążenie do reform w dziedzinie podatkowej tj. do zmiany dzisiejszego postępowania władz podatkowych z kontrybuentami, do zmiany manipulacyi po urzędach. zmiany przepisów wykonawczych, a nakoniec i do wielkiej zmiany samych ustaw podatkowych.

Potrzebę akcyi w tym kierunku umotywował następnie w dłuższym wywodzie hr. M. Mycielski, który jeszcze później w ciągu dyskusyi zabierał kilkakrotnie głos, przytaczając przykłady różnego rodzaju niewłaściwości podatkowych ze swego własnego doświadczenia i z obfitego materyału, zebranego przez podatkowy komitet rohatyński.

Hr. Konstanty Romer podał potem przykład opieszałości władz podatkowych następujący: grady wybiły w jego okolicy zboże, władze tedy uznały potrzebę opustu podatkowego dla rolników i operat o tym opuście został sporządzony, ale opustu jak nie było tak i niema, a tymczasem kasy rządowe podatek ściągają bez przerwy. Niedokładną też jest — wywodził — ustawa o opuście podatku w razie klęsk elementarnych, bo uwzględnia tylko myszy i grady, a innych nieszczęść nie, toteż postawił rezolucyę, żądającą, aby dążać do uzupełnienia owej ustawy i do nadania najniższym władzom skarbowym prawa decydowania własną mocą o opustach w razie wszelkiego rodzaju klęsk w polu.

P. Wiszniewski opowiedział, że zawarł o konserwacyę drogi pewnej z wydziałem krajowym umowę, która ma trwać lat trzy wprawdzie, ale której warunki ustalone zostały tylko na pierwszy rok, w dwóch następnych zaś wolno kontrahentom umowić się o odmienne wzajemne obowiązki. Mimo to władza podatkowa kazała sobie zapłacić należytość tak, jak gdyby szczegóły tej umowy, na rok ułożone, miały obowiązywać przez wszystkie trzy lata.

Mimo największej nawet lojalności musi obywatel na taki postępek urzędu sarknąć, bo przecie widoczną jest anomalią płacić należytości od kwoty, której wysokości się nie zna. Anomalia to tem większa, że gdy kwota, od której na niewidziane z góry już kazano sobie zapłacić taksę, okaże się w rzeczywistości mniejszą, niż urząd przypuszczał, to urząd wcale nie postąpi tak, jakby prosta sprawiedliwość nakazywała i na samo krótkie doniesienie kontrybuenta nie zwróci mu tego, co pobrał za dużo, lecz zmusi go do uciążliwego biegania po biurach i kasach, pisania próśb, nalegań i wyjaśnień, słowem do całego procesu. Co może mieć za korzyść urząd w tem, aby nakładać na kontrybuenta taki wielki ciężar?

Hr. K. Romer przytoczył co do należytości następujący fakt: Pewien obywatel odziedziczył testamentem po swoim kuzynie 50.000 zł. złożonych w depozycie sądowym. Testament, dawno spisany, mówił o 50.000, ale w depozycie pozostało po śmierci testatora tylko 37.000. Mimo to urząd wymierzył taksę od 50.000, a rekurs przeciw temu leży od 4 lat niezałatwiony, chociaż o żadnem podejściu skarbu nie ma mowy, bo wszystko, co się działo z depozytem, działo się przez sąd i władze.

Poseł dr. Schaetzl przedstawił konieczność zmiany przepisów o egzekucyi należytości. Dziś mimo rekursu egzekwuje się ją bezwzględnie i doprowadza — jak w pewnym rzeczywistym wypadku — kontrybuentów do ruiny. W tym wypadku mianowicie dobra pewne zostały kupione na licytacyi, ale potem akt licytacyjny został unieważniony, a skarb jednak od kontrahenta wyegzekwował całą należytość i dopiero po pięcioletnim procesie mu ją odpisał.

Jeżeli kto wniesie rekurs przeciw jakiej należytości, to rząd powinien mieć w takim razie tylko prawo zabezpieczenia sobie swojej należności, a nie egzekwowania jej, później zaś, gdyby rekurs został przez trybunał uwzględniony, to rząd powinien mieć obowiązek zwrócenia rekurentowi kosztów procesu.

Notaryusz p. Morwitz [illegible] ustawa o należytościach jest niejasną, władze są tedy niesprawiedliwe, podejrzewając obywateli, gdy się źle do tej ustawy zastosują, zawsze o złą wolę i karząc ich za to potrójnym wymiarem należytości, skoro wiedzą, że sami urzędnicy nie zawsze dany przepis umieją wyjaśnić. To też zmiana ustawy o należytościach w duchu humanitarnym jest i konieczną i pilną. Niemniej niesprawiedliwym jest przepis, wedle którego w razie sprzedaży jakiego majątku płaci i kupujący i sprzedający z jednego i tego samego tytułu i to często z winy urzędów ewidencyjnych, których jest i w ogóle za mało i których zbyt wiele rząd nie obsadza.

W ustawie o podatku od osobistych dochodów powinna być uczyniona różnica między minimum egzystencyi w większych miastach a na wsi. Tam dochód aż do 1000 zł. powinien być uwolniony, od tego podatku, tu może pozostać granica 600 zł. W ogóle i to powinno być w Austryi zmienione na wzór Francyi, żeby w razie jakiejkolwiek reformy jakiejkolwiek ustawy, cała ta ustawa wychodziła w nowej kodyfikacyi, a nie dodawano do starych ustaw coraz nowych dodatków tak, że się w ich gąszczu później jak w lesie nie można zoryentować.

Hr. Mycielski rzucił myśl, aby państwo wydawało tanie zbiory ustaw, bo dziennik ustaw państwowych jest tylko chronologiczną mieszaniną rozmaitych postanowień.

P. Krzyżanowski przypominał, że urzędy podatkowe wzywają nieraz kontrybuenta do zapłacenia czegoś, co już jest zapłacone. Wtedy kwit tylko może uwolnić obywatela od powtórnej zapłaty, chociaż przecież władze powinny wierzyć swoim własnym księgom i z nich mieć dowód nawet bez kwitu, który można zgubić. A jeżeli kto kwit zgubi, drugi raz zapłaci, co rząd chce, a potem przypadkiem kwit na pierwszą zapłatę odnajdzie, tu władza mu i to po długich staraniach pieniędzy ani procentów nie zwróci tylko mu odpisze na taką kwotę jakieś podatki. Koniecznie powinna być po urzędach podatkowych zmieniona dzisiejsza buchalterya, bo jest niedokładna, zawikłana i nie daje żadnej ewidencyi.

Hr. Mycielski zauważył, że gdyby zmienić tę buchalteryę, to i dzisiejszy personal podatkowy by wystarczył, dziś zaś i urzędnicy są przeciążeni i kontrybuenci narażeni są na straty.

P. Zwolski z Bryniec skarżył się, że dziś z książeczek płatniczych podatkowych niczego się nie można dowiedzieć, a urzędy powinny z urzędu zapisywać w nich i to, za co kto i ile zapłacił, jak i to, ile jeszcze i za co ma zapłacić w danym roku. Zdanie p. Zwolskiego potwierdził p. Traczewski, dodając, że ta niewiadomość, w jakiej dziś żyją kontrybuenci, jest jednym z najdokuczliwszych i najpowszechniejszym niedostatkiem systemu podatkowego u nas.

P. Perl przytoczył fakt, że gdy przyszedł pewnego kwartału płacić zaległy podatek i przy tej sposobności zażądał podania sobie kwoty swego podatku na przyszły kwartał, to mu jej wymienić urząd nie umiał, a tylko zgodził się pobrać zaliczkę a conto, ale zarazem ściągnął sobie 95 ct. za egzekucyę, której nie było.

P. K. Traczewski zwrócił uwagę zebranych na to, że wydział powiatowy brzeżański za wiedzą władz podatkowych i nawet przy pomocy je[illegible]dagował już okólnik do włościan, pouczający ich, pod jakimi warunkami i kiedy mogą się domagać tzw. wolnych lat dla swoich chałup.

Przemawiał jeszcze p. Maramorosz i Sopotnicki, wójt gliniański, poczem na wniosek posła dr. Schätzla, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło, że sanacya stosunków podatkowych jest konieczną tak co do samych ustaw, jak i co do ich wykonania; do prowadzenia akcyi w tym kierunku wybrano komitet, złożony z wnioskodawcy, marszałka powiatowego, notaryusza Morwitza, p. S. Wiszniewskiego i p. B. Wolfartha z Kurzan, komitetowi zaś temu polecono działać solidarnie z komitetem rohatyńskim i innymi, przekazując mu zarazem rezolucye i dezyderaty, wyrażone w ciągu dyskusyi.

Na zakończenie dr. Schätzl podziękował hr. M. Mycielskiemu i komitetowi rohatyńskiemu za to, że pierwsi w sposób właściwy postawili taką ważną dla kraju kwestyę, jak sprawa sanacyi podatkowej. Zgromadzenie oklaskami wyraziło swą zgodę na słowa mowcy.

Sejmik relacyjny.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Obertyn 27 maja.

(*K*) W sobotę odbył się tu w przepełnionym lokalu urzędu gminnego sejmik relacyjny, na którym zdał sprawę z działalności sejmu poseł włościański p. Antoni Theodorowicz, właściciel Żukowa.

Po zagajeniu zebrania, któremu następnie przewodniczył p. Józef Theodorowicz z Harasymowa, poseł z gmin wiejskich okręgu horodeńskiego, p. Antoni Theodorowicz w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem w części także po rusku, zdał sprawę z ostatniej sesyi sejmowej a także i dał pogląd na ubiegły pięcioletni okres działalności sejmu.

Poseł Antoni Theodorowicz wskazał, że działalność sejmu w tym okresie nie była bezowocną, a jeżeli nie dokonano wszystkiego, co uznawane jest za potrzebne, to dla tego, iż liczono się z jednej strony z sytuacyą finansów krajowych a z drugiej strony nie chciano bezwarunkowo podwyższać dodatków krajowych, których wysokość i już tak dotkliwie daje się odczuwać ludziom.

Pan Antoni Theodorowicz nie pominął w swem wyczerpującem sprawozdaniu żadnej ze spraw ważniejszych, które były przedmiotem obrad sejmu w ostatnim pięcioletnim okresie, aby nie zwrócić uwagi włościan raz na praktyczne znaczenie tych spraw a powtóre, aby nie udowodnić, iż nieprawdziwem jest utrzymywanie, jakoby „obszarnicy“ za mało w sejmie troszczyli się losem ludu.

Obszernie omówił on ustawę gminną dla 131 mniejszych miast i miasteczek, nowelę do ustawy konkurencyjnej, nową ustawę drogową, mającą na celu równomierne pociągnięcie wszystkich stanów do opłaty na utrzymanie dróg, dalej ustawę o komasacyi gruntów rolnych, o podwyższeniu płac nauczycielskich, ustawę budowniczą dla wsi i ustawę o regulacyi rzek i potoków górskich.

Nie zapomniał też p. A. Theodorowicz wspo[illegible] torów drogowych, a także kursu dla dozorców melioracyjnych i dla dozorców drenarskich, jako też szkoły dla pisarzy gminnych.

Wiele ustępów przemówienia p. Theodorowicza przerywali właścianie oklaskami, jak n. p o postanowieniach sejmu co do organizacyi kredytu włościańskiego i tworzenia kas Raiffeisenowskich.

P. Antoni Theodorowicz znany jest z tego, że dzięki swej wrodzonej zacności i poczciwości a także skutkiem należytego pojmowania swego obowiązku, jako właściciela dóbr, wobec włościan cieszy się niepomierną sympatyą ludu.

Uwagi jego przyjmowane są zawsze przez włościan sercem życzliwem, bo wiedzą oni, że niktby ich interesów tak dobrze i skutecznie nie umiał zastępywać, jak właśnie ten, który nie tylko z tytułu posiadania dobra tabularnego, jest przełożonym obszaru dworskiego, ale także i z wolnego wyboru wójtem gminy, a zarazem posłem całego okręgu.

Po sprawozdaniu p. Theodorowicza, otwartą została dyskusya, z czego skorzystał pierwszy lekarz dr. Bujalski, który wyraził życzeni, aby sejm uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, aby t. zw. komisye pomorowe czyli decydujące o biciu świń chorych lub podejrzanych o zarazę. miały prawo kazać natychmiast po zrobieniu wykazu poszkodowanych, wypłacić poszkodowanym należność.

Adjunkt sądowy Waywer interpelował p. Theodorowicza, jakie zajął stanowisko w sejmie w kwestyi emigracyjnej, a dyrektor kasy zaliczkowej p. Jastrzębski w sprawie wniosku Hupki.

Z kolei przemawiał radca sądu Kiszczakiewicz, domagając się słusznie wezwania rządu, aby więcej czuwał nad święceniem niedziel a poborca Barucki przemawiał w kwestyi asekuracyi przymusowej.

W końcu przemawiali jeszcze: włościanin Andrzej Kubacki za zniesieniem notaryatu, jako też wójt Jaskułowski i chłop z Obertyna Potroiło za zniesieniem myt.

Po wyczerpujących odpowiedziach p. Theodorowicza, uchwalono mu wotum ufności, wyrażono prośbę, aby ponownie przy wyborach w jesieni przyjął mandat do sejmu i wzniesiono na cześć jego trzykrotny okrzyk.

P. Theodorowicz zapowiedz ał jeszcze na 30 bm. swoje przybycie do Horodenki. gdzie również przed tamtejszymi swymi wyborcami zda sprawozdanie poselskie.

Fabryka sasowska.

Jeden z uczestników poniedziałkowej wycieczki do Sassowa, pomijając stronę opisową tej wycieczki, czyni następujące uwagi:

Fabryka Weiserów, która rozwinęła się z najskromniejszych początków, jest żywym dowodem, że nie jest prawdą twierdzenie, jakoby w Galicyi przemysł fabryczny nie miał widoków powodzenia — naturalnie przemysł, prowadzony rozumnie, z odpowiednim nakładem kapitału i pracy. Dawna fabryka sassowska spaliła się 29 grudnia 1899 i po tym pożarze odbudowaną już została w znacznie zwiększonych rozmiarach i zaopatrzoną jest w maszyny najdoskonalszej konstrukcyi, jakiemi tylko rozporządza nowoczesna te[illegible] parowy o sile 1000 koni. Jest to największy motor parowy w Galicyi. Oprócz tego dwie główne maszyny mają własne motory — każda o sile 80 koni. Fabryka zatrudnia stale 400 robotników i robotnic i przerabia rocznie przeszło 200 wagonów szmat lnianych i konopnych.

Fabryka sassowska pracuje głównie na eksport zagraniczny: do Ameryki, Egiptu, Japonii, Turcyi, Serbii, a wreszcie do Anglii, Paryża i Wiednia. W Galicyi samej przyjmowano jej wyroby przez długi czas z wielką nieufnością, tak że dla ustalenia tu odbytu, musiano sprzedawać u nas sassowskie papierki cygaretowe pod nazwą francuskich i dopiero wówczas nasza wybredna publiczność przyzwyczaiła się do nich.

Piszącemu opowiadał p. Niemojowski, znany założyciel we Lwowie przemysłu wyrobu tutek cygaretowych, że Galicya potrzebuje do wyrobu najtańszych centowych cygaret tutek za pół miliona złr. czyli za milion koron rocznie! We Lwowie samym istnieje około 30 pracowni, gdzie wyrabiają tutki przeważnie z papieru sasowskiego i w Galicyi ma przytem zarobek około 4000 robotnic — i jak zapewniał p. Niemojowski, o wiele lepszy zarobek, jak przy szyciu. Naturalnie, że tyle tutek Galicya sama nie zuży-

---

3

Rezygnacya.

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Często bywała zamyśloną, raz sentymentalną, to znowu gorączkowo wesołą, a i dziś przed odejściem była dziwną, jakby apatyczną, to znowu nagle wybuchającą oświadczeniem miłości siostrzanej i gorączkowem garnięciem się do niej!... Ależ tak; Ada była zakochaną. Ale dlaczego ukrywała się z tem tak starannie?

Ciężka troska przygniotła nagle duszę Maryi. Czuła odpowiedzialność swoją za szczęście siostry, bała się o nie i z niepokojem oczekiwała jej powrotu. Czułą, że powinnością jej jest zmusić to niedoświadczone dziecko do szczerego wyznania.

Musiała długo czekać — dłużej jak półtora godziny jeszcze — zanim Ada wróciła do domu. Weszła przytem tak obojętnie, jakby wracała z najzwyklejszej przechadzki codziennej. W duszy młodego dziewczęcia nie było jednak tak spokojnie. Tam wrzało uczucie szczęścia i bezmiernego smutku. Tam jęczała gorzka skrucha, okraszona dzikim niemal porywem szczęścia. Miała przytem dość siły do przybrania maski spokoju, jakby w duszy jej panowała zupełna harmonia.

Było już po siódmej. Marya wyszła właśnie z kuchni, aby się przebrać. Układając bogate zwoje ciemno bronzowych włosów, wyjęła szczypce do zapiekania grzywki, kiedy Ada wchodziła do przyległego pokoju.

W pokoju tym już się świeciło, to też Marya weszła tam za siostrą, gdy ta chciała właśnie zamknąć drzwi, łączące oba pokoje.

— Późno wróciłaś, Ado! — powiedziała Marya z wyrzutem, patrząc na nią uważnie. — Gdzież tak długo mogłaś się zatrzymać?

— Mówiłam ci przecież — brzmiała wymijająca odpowiedź, podczas której niecierpliwym ruchem ręki zdejmowała kapelusz z głowy.

— U Gizeli? — pytała Marya niespokojnie. Czy tak?

— Tak — brzmiała krótka, zwięzła odpowiedź.

Oczy Maryi spoczęły badawczo na twarzy siostry. Potem pokręciła lekko głową. Nie mogła pojąć, jak to dziecko pieszczone mogło skłamać tak spokojnie.

— Gizela była przecież dziś u nas po piątej godzinie — powiedziała po krótkim namyśle.

Ada zadrżała, ale odpowiedziała po chwili spokojnie:

— Wiem o tem. Czekałam tam u niej.

— U niej? Ależ tam nie było nikogo w domu. Wszyscy wyszli bardzo wcześnie. Nie byłaś u niej zresztą od czterech tygodni.

Lekko zaróżowiona cera Ady okryła się ciemno-czerwoną łuną. Spuściła oczy i nie znalazła żadnej odpowiedzi. A starsza siostra nie mogła się już powstrzynać od dalszej rozmowy. Przystąpiła do niej nagle i porwała ją w swoje ramiona.

— Dziecko, dziecko! — zawołała stroskana, zdaje mi się, że ukrywasz jakąś tajemnicę przedemną.

Czuła przytem, jak postać Ady lekko zadrżała.

— Nie — odpowiedziała tamta z uporem, chcąc się oswobodzić z jej ramion. Ale Marya jej nie puściła.

— Tak — powiedziała poważnie i stanowczo, chociaż z łagodną obrocią. — Wiem o tem teraz: to jakaś tajemnica miłość.

Pod wpływem gorącej wymówki siostrzanej stopniało serce Ady, wbuchnęła nagle rozdzierającem łkaniem, kryąc twarz w objęciu siostry.

W pierwszej chwi gwałtownie przestraszona utulała ją Maryajak wtedy, gdy była jeszcze dzieckiem. Naprożno, Ada łkała coraz rozpaczliwiej.

— Ależ dzieciaku, powiedz mi przecież — prosiła Marya, gładząc ją pieszczotliwie po głowie. — Powiedz mi wszystko, muszę wiedzieć o wszystkiem, jeśli ci mam pomódz w tem nieszczęściu.

— Dla mnie nie ma żadnej pomocy — jęknęła Ada z rozpaczą — żadnej, żadnej!

Śmiertelny strach zdjął Maryę.

— W takim razie kochasz kogoś, którego kochać nie wolno. Czy tak?

Nie było żadnej odpowiedzi, tylko rozpaczliwe łkanie.

— Adziuniu, powiedz przecież, kto to. Słyszysz? Powiedz mi, błagam ciebie.

Ada potrząsnęła głową.

— Nie — wymówiła nareszcie zdławionym głosem — nie mogę, nie mogę! Chciałabym tylko już nie żyć w tej chwili.

— Nie mów tak — mówiła przestraszona Marya — jak możesz coś podobnego mówić?

— Tak, tak — łkała Ada zapamiętale. — Wszystko to będzie śmiercią dla mnie.

— Dziecko - błagała Marya zmienionym głosem, przyciskając ją silniej, jak gdyby chciała teraz śmierci wyrwać to kwitnące, ukochane życie i je ocalić — Dziecko, zaufaj mi, powiedz, a ja na wszystko znajdę radę

Ada wyrwała się z jej objęć i zawołała gwałtownie:

— Nic nie pytaj, nie męcz mnie! Nikomu w życiu nic nie powiem.

Powiedziała to takim tonem, że nie można było wątpić o niezłomnem postanowieniu.

— Jeśli mnie jeszcze kochasz — dorzuciła Ada — to nie mów o tem ze mną, bo inaczej bowiem, zmusisz mnie prędzej do takiego kroku, którego już cofnąć nie podobna.

Osunęła się na krzesło i z ponurym ogniem w oczach patrzyła przed siebie, jakby na wszystko zdecydowana.

Marya nic nie odpowiedziała, popatrzyła jeszcze na siostrę i po chwili wyszła z pokoju, zamykając cicho drzwi za sobą

Nie chciała jej teraz męczyć pytaniami, ale postanowiła sobie uważać na nią nieustannie, strzedz jej jak oka w głowie. Zgłębi tajemnicę, która pogrążyła biedne dziecko w takiej rozpaczy.

II.

W salonie powitał p. Gröger swoje córk jak zwykle dobrotliwym uśmiechem. Wygląd ich nie zdradzał bynajmniej, że młodsza przed godziną pogrążona w strasznej rozpaczy, a starsza uległa też dręczącej trosce o los siostry.

Pochwalił ich strój dzisiejszy a mówiąc, że jedna ładniejsza od drugiej — uczuwał niemałą dumę z piękności córek.

(Ciąg. dal. nast.)

wa, tylko idzie z tego przeważna część na eksport.

I tak np. zarząd serbskiego monopolu tytoniowego używa wyłącznie papierków cygaretowych sassowskich.

Jak dobroczynnie wpływa fabryka na ludność sassowską, dowodem tego są takie objawy, że np. głównym maszynistą fabrycznym jest prosty chłop miejscowy, nie posiadający żadnej nauki, ale tylko wrodzony, niepospolity talent do mechaniki, dla którego specyaliści, sprowadzani w różnych sprawach do fabryki, nie mają dość słów podziwu. Mając zapewniony byt dostatni, pracuje on z zadowoleniem, a właściciele fabryki cenią też odpowiednio jego pracę.

Drugi włościanin miejscowy skonstruował sobie sam maszynkę do wyrobu pewnych wkładek tekturowych, potrzebnych do nawijania papieru do zamówień amerykańskich. Takich wkładek potrzebuje fabryka rocznie 20.000 sztuk, więc ów włościanin ma z tego, w domu pracując, stałe zajęcie uboczne, obok gospodarstwa. W ogóle robotnicy są spokojni i zadowoleni; dla agitacyi socyalistycznej nie ma tam miejsca.

Obok fabryki papieru cygaretowego i papieru do wyrobu kwiatów p. Zygmunta Weisera, istnieje tam druga fabryka innych gatunków papieru jego brata, p. Józefa Weisera, którą także wycieczkowcy zwiedzali, zarówno jak urządzony bardzo troskliwie zakład wodoleczniczy, zostający pod zarządem dr. Malsburga.

To wszystko, co uczestnikom wycieczki pokazywano w Sassowie, nastręcza cenną w naszych stosunkach naukę — mianowicie tę naukę, jak to wielki przemysł, przemysł fabryczny, nawet z tak marnej rzeczy, jak np. papierki cygaretowe, uczynić może artykuł, który tysiącom ludzi zapewnia zajęcia trwałe i byt spokojny!

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 maja.

Galowy obiad dworski odbył się w niedzielę w Schönbrunie. Wzięli w nim udział książę regent bawarski Luitpold, księżna Teresa bawarska, arcyksiężne Elżbieta Marya i Blanka, oraz arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Otto, Ludwik Wiktor i Leopold Salvator, ambasador bawarski z członkami ambasady, ministrowie Gołuchowski, Koerber, Szegenyi, minister skarbu i wojny.

Ks. arcybiskup Bilczewski wyjeżdża 8 czerwca na wizytacyę dekanatów.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę sądu w Samborze.

Dr. Bronisław Łoziński zachorował nagle w Medyolanie, wracając z kuracyi z Riviery. Na wezwanie telegraficzne udali się na miejsce dr Władysław Łoziński i dr. J. Rosner.

Mianowania. Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Franciszka Krausa starszym poborcą podat., a poborców podat. Franciszka Filara i Piotra Zająca kontrolorami głównego [illegible] dla okręgu [illegible] cyi skarbu we Lwowie.

Odznaczenie. Cesarz nadał pensyonowanemu woźnemu sądu pow. w Busku, Józefowi Wiczkowskiemu srebrny krzyż zasługi.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska. Prezentę na probostwo w Kalinowie otrzymał ks. Wacław Strzelbicki, wikary w Żmigrodzie nowym: na probostwo w Odrzykoniu ks. Ernest Świątek, wikary w Korczynie. Instytuowany na probostwo w Polanie ks. Józef Daszyk, wikary z Rzepiennika bisk. Przeniesieni: ks. Józef Heynar z Drohobycza do Schodnicy; ks. Michał Wojtaś admin. w Polanie do Drohobycza. Konkurs na probostwo w Nowosielcach Kozickich rozpisano powtórnie do 30 czerwca 1901 r.

Zielone Święta dopisały w całej pełni. Przez oba dnie panowała temperatura wprost upalna. W okolicy Kamionki Strumiłowej, jak nam donoszą, spadł w niedzielę grad, w poniedziałek zaś okolica Żółkwi i Kulikowa nawiedzoną była pożądanym deszczem.

Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyło w ciągu świąt Zielonych XVII. walne zgromadzenie, na które przybyło z różnych stron kraju około 100 członków.

W sobotę wieczorem zebrali się uczestnicy zgromadzenia w sali restauracyi Orłowskiego w pasażu Mikolasza, gdzie miało miejsce powitanie i wspólna biesiada.

Po nabożeństwie w katedrze lwowskiej w niedzielę rano, odbyło się następnie pierwsze posiedzenie w sali ratuszowej. Zebranie zaszczycili swą obecnością ks. arcybiskup Bilczewski, wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, prezydent miasta dr. Małachowski itd.

Po serdecznej przemowie powitalnej prezydenta Małachowskiego zagaił zgromadzenie przewodniczący towarzystwa dr. A. Kalina, dziękując dygnitarzom za przybycie i poświęcając gorące wspomnienie śp. ks. arcybiskupowi Isakowiczowi, oraz prof. J. Soleskiemu; pamięć ich uczcili zebrani przez powstanie.

Następnie prof. Staromiejski odczytał sprawozdanie wydziału z czynności towarzystwa za r. u. Prof. J. Wernberger odczytał sprawozdanie ze stanu funduszów towarzystwa i fundacyi im. Mickiewicza. Przychód wynosił w 1900 roku 6.892·10 kor., w tem wkładki członków wynosi 4.689 k. Rachunek kasowy administracyi wydawnictw wykazuje 40.929·40 kor. przychodu brutto; gotówka z końcem roku 1900 wynosiła 14.945·53 k. Fundacya im. Mickiewicza, przeznaczona dla wdów i sierót po zmarłych członkach towarzystwa przekroczyła sumę 20.000 kor. Towarzystwo liczy 7 członków honorowych i 830 zwyczajnych.

Prof. H. Kopia odczytał sprawozdanie ze stanu administracyi wydawnictw towarzystwa. Wszystkie 3 powyższe sprawozdania zgromadzenie bez dyskusyi przyjęło do wiadomości.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Kosowicz, Kurpiel i Lewicki.

Prof. K. Wojciechowski referował sprawę reformy nauki języka polskiego w gimnazyach. Dyskusyę nad tą ważną sprawą odłożono do posiedzenia poniedziałkowego. W niedzielę wieczorem odbyła się wspólna uczta.

W drugim dniu obrad przyjęto wnioski wydziału w sprawie reformy nauki języka polskiego w gimnazyach i dokonano wyborów prezesa, wiceprezesa i członków wydziału. Wybrani zostali:

Przewodniczącym dr. A. Kalina, zastępcą przewodniczącego radca E. Wolff, członkami wydziału: dr. Bądzyński St., Bogusz M., Bronikowski K., Charkiewicz E., Lachowski C., dr. Leciejewski J., ks. dr. Pechnik A., Próchnicki F., Schirmer E., Staromiejski J., Wernberger I., dr. Wojciechowski K.

Wydziałowi i komisyi kontrolującej udzielono absolutoryum.

Na popołudniowem posiedzeniu referował prof. Bądzyński wnioski wydziału w sprawie czuwania nad zdrowiem młodzieży szkolnej i jej fizycznym rozwojem. Sprawa ta obudziła żywą dyskusyę. Wnioski przyjęto.

Następny zjazd odbędzie się w roku 1902 w Krakowie.

Poświęcenie sztandaru „Przyjaźni“ lwowskiej. Uroczystość poświęcenia sztandaru narodowych robotników, zorganizowanych w lwowskiej „Jedności“ i „Przyjaźni“ dała okazyę do zjazdu robotników z Galicyi. Przybyło 25 delegatów z większych miast, w których istnieją stowarzyszenia, a więc z Krakowa, Tarnowa, N. Sącza, Przemyśla, Brzeżan, Bochni, Drohobycza, Tarnopola, Kęt, Limanowej. Uchwalono szereg uchwał dotyczących postulatów warstw pracujących, jak ustawowego ubezpieczenia wszystkich robotników na wypadek choroby, niezdolności do pracy i starości, założenia giełdy pracy, tanich wydawnictw dla ludu, wprowadzenie w życie ustawy o święceniu niedzieli, rozwinięcia najżywszej agitacyi za organizowaniem stowarzyszeń zawodowych, wydawaniem pisma codziennego, któreby w pierwszym rzędzie uwzględniało sprawy robotnicze.

Uchwalono również założyć biuro centralne wszystkich stowarzyszeń kat. robotniczych w kraju a następny zjazd odbyć w Tarnowie.

Sama uroczystość poświęcenia sztandaru wypadła imponująco, gdyż wzięli w niej udział nietylko kat. robotnicy, lecz delegacye i korporacye rzemieślników i mieszczaństwa. Aktu poświęcenia, po wypowiedzeniu kazania okolicznościowego przez ks. Górnisiewicza, dopełnił ks. arcybiskup Bilczewski w kościele OO. Jezuitów.

Kazanie arcypasterza na temat znaczenia katolicyzmu, łączącego wszystkie stany w imię zasady sprawiedliwości dla wszystkich, wywołało w całem mieście wielkie wrażenie. Poczem po wbiciu gwoździ przez rodziców chrzestnych sztandaru, reprezentujących wszystkie warstwy w naszem społeczeństwie, odprowadzono w pochodzie liczącym kilka tysięcy uczestników chorągiew „Przyjaźni“ do jej lokalu przy dźwiękach hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W sali „Gwiazdy“ odbyło się następnie wspólne śniadanie. Po wzniesieniu okrzyku na cześć papieża, cesarza i ks. arcybiskupa Bilczewskiego, toastowali liczni delegaci i uczestnicy, jak radca Pierożyński, ks. kan. Pechnik, prof. Thullie, Podwyszyński z Przemyśla, Wybranowski, p. Dziewicka, A. Stróżyński, p. Kułakowski itd.

Pogrzeb śp. Józefa Soleskiego odbył się w niedzielę po południu przy licznym udziale publiczności. Otwierały kondukt szpalery ubogich św. Łazarza i sierót, za któremi wieziono na osobnym wozie wieńce, między innemi od gminy miasta Lwowa i kolegów zawodowych. Towarzystwo szkoły złożyło u trumny wieniec z biletów, nie- [illegible] członków przed delegatami wszystkich lwowskich kół z p. Chołodeckim, jako prezesem koła im. Asnyka na czele. Sp. Soleski był gorliwym członkiem wydziału tego właśnie koła.

Księży prowadzących kondukt poprzedzały zakony, a za czterokonnym karawanem ze zwłokami postępowała rodzina. Rada szkolna krajowa stawiła się in corpore z prezydentem Bobrzyńskim, niemniej rada miejska z dr. Małachowskim i oboma wiceprezydentami. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych z prezesem dr. Kaliną, urzędnicy wszelkich dykasteryj i liczny zastęp inteligencyi.

Nad grobem przemówił prof. Placyd Dziwiński imieniem rady miasta, po nim imieniem towarzystwa nauczycieli dr. Mańkowski, redaktor *Muzeum*, a wreszcie prezes Czytelni akad. p. Moszyński imieniem młodzieży.

Rozwiązane zgromadzenie. Wczoraj odbyło się w hali muzycznej zgromadzenie drwali i stróżów. Przemawiali jątrząco socyaliści Mokłowski, Hankiewicz i Wittek; ostatni nie dokończył mowy, gdyż komisarz policyi musiał mu przerwać i rozwiązać zgromadzenie.

Fabrykę papieru H. i J. Weiserów w Sassowie zwiedziło w poniedziałek bardzo liczne grono członków tow. politechnicznego oraz przedstawiciele prasy stołecznej; razem około 50 osób.

Papiernia w Sassowie stanowi jeden z najznaczniejszych zakładów przemysłowych w naszym kraju. W zakresie swej specyalności jest ona w całem państwie unikatem. Papier cygaretowy i inne najsubtelniejsze gatunki rozchodzą się po całym świecie, zwycięzko wytrzymując konkurencyę z najlepszymi wyrobami zagranicznymi.

Przybyłych do Sassowa gości podejmował śniadaniem poseł H. Weiser, poczem wraz z bratem Józefem oprowadzał ich po zabudowaniach fabrycznych nowoodbudowanych (po pożarze w 1899). Fabryka urządzona jest obecnie podług najnowszych wymogów techniki.

W czasie bankietu wygłoszono liczne, podniosłe toasty, których myślą przewodnią było: popieranie przemysłu rodzimego. Przemawiali pp.: poseł H. Weiser, radca dw. Franke, poseł T. Merunowicz, nadradca budownictwa Matula, inżynier Bogdański (który budował fabrykę, pos. Breiter, p. J. Weiser i inni. W czasie bankietu przygrywała orkiestra kąpielowa.

Po południu część zebranych zwiedzała stacyę klimatyczną i wzorowo urządzony zakład hydropatyczny, zostający pod zarządem dr. Malsborga. Inni udali się do zamku w Podhorcach.

Przed odjazdem podejmował gości p. J. Weiser; uczestnicy wycieczki odjechali do Lwowa o godz. 9 wieczorem, unosząc jak najmilsze wspomnienie.

Mianowania. Namiestnik zamianował A. Sagana, St. Wagnera, Żuka, weterynarzami powiatowymi, a Mendlowskiego, Dalkiewicza i J. Frankiewicza oglądaczami zwierząt.

Namiestnik zamianował kancelistę W. Rodzynkiewicza oficyałem namiestnictwa, a kancelistów J. Siwca i S. Wyspiańskiego sekretarzami powiatowymi, wreszcie kancelistę sąd. G. Krupę i adjunkta podat. Jana Tokarza kancelistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarza pow. dr. Fr. Sobolewskiego ze Lwowa do Sambora, a koncepistę san. dr. K. Gołębiowskiego ze Lwowa do Jaworowa.

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: T. Pawłowskiego z Przemyśla do Lwowa, Fr. Piszczka ze Lwowa do Złoczowa, W. Bronikowskiego z Żółkwi do Sanoka i T. Dujanowicza ze Złoczowa do Przemyśla; inżynierów: Eug. Katerlę z Tarnowa do Jarosławia, J. Moczydłowskiego z Sanoka do Żółkwi, W. Budzyńskiego ze Lwowa do Stanisławowa, F. Felkla ze Stanisławowa do Nowego Sącza, W. Obertyńskiego z Nowego Sącza do Krakowa i M. Tymińskiego ze Stanisławowa do Lwowa, wreszcie adjunktów bud. J. Traczyka ze Lwowa do Tarnowa, J. Paara z Tarnopola do Stanisławowa, Al. Konopkę ze Lwowa do Kałusza i M. Bębnowicza ze Lwowa do Tarnowa.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiat: F. Zörnera z Wadowic do Dąbrowy, S. Kruczkowskiego ze Lwowa do Wadowia, H. Sigalla z Przemyślan do Kałusza, J. Skucińskiego z Horodenki do Buczacza, Juliana Strutyńskiego z Podhajec do Horodenki, A. Proskurnickiego z Nowego Targu do Przemyślan, Z. Markowskiego z Dąbrowej do Lwowa, i Ed. Zbudowskiego z Oświęcimia do Podhajec; oraz przeznaczył weterynarzy pow. A. Sagana do Żywca, S. Wagnera do Zaleszczyk, W. Żuka do Brzozowa, a oglądaczy zwierząt: B. Mendlowskiego do służby w starostwie w Nowym Targu, M. Dalkiewicza do służby w Oświęcimiu i J. Frankiewicza do służby w Podwołoczyskach.

Namiestnik przeniósł sekretarzy pow. A. Romanika z Cieszanowa do Lwowa i T. Tobisa z Gorlic do Złoczowa, tudzież kancelistę T. Reszetyłowicza z Kałusza do Gorlic, oraz przeznaczył kancelistów G. Krupę do Cieszanowa a J. Tokarza do Kałusza.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta poczt. L. Blemera z Dębicy do Tarnobrzega.

Komisya apelacyjna dla podatku osobisto-dochodowego zakończyła w piątek pierwszą tegoroczną sesyę, która rozpoczęła się 17 bm.

Komisya była podzieloną jak na poprzednich sesyach na 4 subkomisye: a mianowicie: 1) dla spraw rekursowych m. Krakowa i Lwowa; 2) dla zachodniej, 3) dla środkowej, 4) dla wschodniej części kraju.

Obok obrad subkomisyj odbyły się 17 i 24 bm. dwa plenarne posiedzenia, celem omówienia kwestyj zasadniczych, zatwierdzenia uchwał subkomisyj i rozstrzygnięcia ważnych spraw rekursowych wymagających uchwały plenarnej.

Na sesyi obecnej załatwiono 124 odwołań przeciw wymiarom za 1898 i 1899, oraz 4232 odwołań, tyczących się r. 1900. Pozostaje jeszcze do załatwienia kilkanaście spraw rekursowych z lat 1898 i 1899 około 300 z 1900, które dla braku dostatecznych podstaw do wydania stanowczych decyzyj zwrócone być musiały komisyom szacunkowym do uzupełnienia. Sprawy te przyjdą pod obrady komisyi apelacyjnej prawdopodobnie w pierwszych dniach lipca b. r. łącznie z pierwszą partyą odwołań, wniesionych do tego czasu przeciw wymiarom na rok bieżący.

Przewodniczący komisyi, p. Korytowski zwrócił się przy zamknięciu ostatniego posiedzenia do komisyi z gorącą podzięką za gorliwą, pełną poświęcenia pracę i sumienne, ze wszech miar bezstronne rozpatrywanie przedłożonych jej orzecznictwu spraw rekursowych.

[illegible] hr. Stanisław Stadnicki, dziękując gorącemi słowy dr. Korytowskiemu „za świadome celu i ze wszech miar bezstronne kierownictwo obradami komisyi, a pp. referentom za staranne i sumiennie przygotowane materyały i ułatwienie komisyi spełnienia jej ciężkiego zadania“.

Bezstronność w kierownictwie naszemi pracami, daleko idąca wyrozumiałość w ocenianiu stosunków kraju — rzekł mowca — jest wymownym dowodem, że J. E. pan przewodniczący umie w całej pełni pogodzić swe obowiązki służbowe z obowiązkami obywatela kraju, a wymogi ustawy i interes skarbu państwa ze stosunkami naszego społeczeństwa.

W końcu hr. Stadnicki stwierdził, że w komisyi sprawiedliwie i wyrozumiale są traktowane sprawy i że prezydent dr. Korytowski wcale nie jest niechętnie dla kontrybuentów usposobiony — w obec czego nieuzasadnioną jest agitacya, którą w ostatnim czasie w niektórych okolicach kraju wzniecono a obowiązkiem wszystkich członków komisyi występować ze stanowczością przeciw tej akcyi.

Na tem posiedzenie zakończono. Nam nasuwa się w sprawie przemówienia hr. Stadnickiego jedna niezbędna uwaga. Dobrze, że hr. Stadnicki poruszył akcyę podatkową, rozgrywającą się po powiatach, bo rzecz musi zostać jasno wyświetloną — nie wiemy atoli czy apodyktycznością swego twierdzenia o bezpodstawności akcyi nie wyrządził innym i sobie niepotrzebną krzywdę.

Na podstawie relacyj, nadchodzących z zebrań powiatowych, nie mogliśmy przyjść dotychczas do przekonania, aby akcya owa miała być skierowaną czy to przeciw podatkom w ogóle czy przeciw jakiemuś rodzajowi podatku — a również przeciw osobie prezydenta dyrekcyi skarbu. Sądziliśmy i jesteśmy przekonani, że akcya jest skierowaną jedynie przeciw zakorzenionemu w kraju naszym uciskowi fiskalnemu.

Że są ustawiczne skargi na ucisk fiskalny, to rzecz niewątpliwa — a o ile te skargi są uzasadnione, to zdaje nam się powinno być przedmiotem owych komitetów powiatowych i one powinny następnie sformułować postulaty: gdzie w administracyi skarbowej są niedostatki.

Tak nam się rzecz przedstawia — a wyjaśnienia autentycznego czekujemy od inicyatorów pierwszego zebrania dla spraw podatkowych, które odbyło się w Rohatynie.

Ustny egzamin dojrzałości w pryw. gimn. OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się w dniach od 2 do 24 bm. pod przewodnictwem insp. dra L. Germana. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Jarosław Baczyński, Stanisław Burzyński, Stefan Dunikowski, Witold Leszczyński, Zbigniew Miszke, Walery Papara, Jan Rostafiński, Aleksander Russanowski (z odzn.) Wincenty Skałka, Adam hr. Stadnicki, Kazimierz Tomczak. Jednego abituryenta reprobowano na rok.

Napad na pocztę. Z Bohorodczan donoszą nam: Od marca roku 1900 powtarza się trzeci napad na wóz pocztowy, kursujący między Bohorodczanami a Stanisławowem. Napady te wykonywane są zazwyczaj w piątki lub soboty, w których to dniach silnie ruch na tej drodze Dnia 2 marca 1900 zabrał złoczyńca dwie przesyłki z wozu, lecz nie mógł dobrać się do worków pieniężnych, gdyż woźnica siedział na kasie mieszczącej pieniądze. Nazajutrz, tj. dnia 3 marca 1900 powtórzono zamach, rozbito skrzynię kasową, z tyłu woza umieszczoną i zabrano 4 worki z kwotą 4000 koron. W piątek d. 2 maja br. złoczyńca ośmielony nieporadnością władz bezpieczeństwa, otworzył skrzynię kasową dorobionym kluczem do zamku niedawno przerobionego, lecz zanim zdołał zabrać wiezione właśnie pieniądze (12000 koron) szelest przez złoczyńcę spowodowany, zwrócił uwagę woźnicy. Woźnica, Nykoła Tymkow wstrzymał konie, zeskoczył z kozła i rzucił się na zbrodniarza. Chwycił go, gdy począł uciekać, lecz że trafił na silnego człowieka, nie mógł go sam ująć. Udało się wszakże woźnicy zedrzeć ze złoczyńcy dwie bluzy, kamizelkę i kapelusz. Nie byłby się wymknął, gdyby woźnica otrzymał wydatną pomoc od jadącego pocztą pasażera p. Ch. Zbrodniarz pokaleczył dzielnego woźnicę, któremu się od zarządu pocztowego należy zasłużona nagroda.

Żandarmerya, jak zapewniają, przytrzymała już zbrodniarza.

Bluźnierca. W Wieliczce w poniedziałek podczas zwiedzania kopalni wielickich aresztowano konduktora Adolfa Lichownika, który w kaplicy św. Antoniego wszedł na ambonę i rzucał stamtąd bluźnierstwa przeciwko religii. Odstawiono go do sądu karnego.

Dzielna kobieta. W nocy z 15 na 16 bm. napadło trzech rabusiów z Żabiego: dwu Drahiruków (bracia powiesonego w r. 1879 słynnego herszta bandy) i Kiraszczuk na sadybę Maryjki z Kiruków Filipczuk w Kutach. Okna powybijali i do drzwi siekierami się dobywali. W chacie były tylko dwie kobiety tj. Maryjka Filipczuk i jej matka, oraz dziecko Filipczukowej. W pierwszej chwili przestrachu obie kobiety powłaziły pod piec. Najpierw opamiętała się Maryjka i schwyciwszy rewolwer, jaki posiadała, wyskoczyła na strych, a stamtąd wezwawszy napastników by umykali, bo strzelać będzie, strzeliła i położyła trupem Michała Drahiruka, poczem tamci dwaj uciekli.

Publiczne wykłady. Minister oświaty Hartel wystosował do wszystkich władz szkolnych rozporządzenie, w którem wskazuje na pomyślne rezultaty, jakie osiągnięto w rozmaitych szkołach średnich przez publiczne wykłady dla rodziców młodzieży szkolnej i szerszych kół, interesujących się sprawami młodzieży.

W wykładach tych omawiano stosunek uczniów do nauczycieli i rodziców, niemniej roztrząsano w sposób popularny rozmaite kwestye naukowe. Minister podnosi szczególnie rezultaty wykładów tych osób, które przy pomocy stypendyów odbyły podróże po Włoszech, Grecyi, Francyi i Anglii. Ponieważ wykłady takie widocznie odpowiadają życzeniu publiczności, przeto ministerstwo oświaty wzywa władze szkolne krajowe, aby w sposób odpowiedni i z celami szkoły zgodny organizowały takie wykłady w szkołach średnich, gdzie tylko stosunki lokalne na to pozwalają.

Zderzenie pociągów. Z Pragi telegrafują pod d. 28 bm: Pociąg pospieszny, który we wtorek rano wyjechał z Pilzna, zderzył się na stacyi Wysehrad z pociągiem osobowym, idącym w kierunku z Pragi do Berlina. Lokomotywy i wiele wagonów zostało uszkodzonych. 14 osób jest przeważnie lekko rannych, z tych cztery, które otrzymały [illegible] na klinikę szpitala powszechnego. Zderzenie nastąpiło z winy jednego z maszynistów, prowadzącego lokomotywę.

Hilsner ułaskawiony. *Bohemia* donosi, że Hilsner, skazany za zamordowanie dwóch dziewcząt chrześcijańskich na karę śmierci, został ułaskawiony i wymierzono mu karę dożywotniego więzienia.

Oberwanie się chmury. Z Litomierzyc telegrafują pod d. 28 bm.: Wskutek oberwania się chmury powstała we wtorek powódź, wyrządzając tak w Litomierzycach, jak i w całej okolicy wielkie szkody. Część kolei północno-zachodniej stoi pod wodą. Kilka osób, które znalazły się w niebezpieczeństwie utonięcia, zdołano uratować.

Zamach pomarańczą. Z Paryża telegrafują: Prezydent ministrów Waldeck Rousseau przybył do Hawru w niedzielę. W chwili przybycia pewien 20-letni młodzieniec rzucił na prezydenta pomarańczą, która atoli go nie trafiła, lecz jego małżonkę w głowę. Sprawcę, który jest pomocnikiem piekarskim i należy do nacyonalistów, uwięziono.

Z Petersburga donoszą: Generallejtnant Naratow mianowany został gubernatorem wojskowym okręgu transbajkalskiego i zastępcą hetmana tamtejszych wojsk kozackich.

Straszna burza. Z Nowego Jorku telegrafują: W okręgu Wielkich Jezior szalała onegdaj burza, jakiej nie pamiętają tam od 15 lat. Wiele okrętów poszło na dno, wiele jest uszkodzonych. Strat w ludziach i innych nieszczęśliwych wypadków nie można na razie obliczyć, gdyż dotychczas nadeszły dopiero wiadomości z portów i najbliższej okolicy.

Książę Albert belgijski spadł na polowaniu z konia i odniósł bolesną ranę w kolanie; pozostaje w łóżku.

*

Na balu.

— Niech pani hrabina spojrzy, jakie wspaniałe klejnoty ma bankierowa Goldberg.

— Ach, to przecież fałszywe!

Bankierowa: Niepodobna, pani hrabino! Wszak to klejnoty rodzinne pani, które hrabia zastawił u mego męża i ich nie wykupił.

Szczery.

Nauczyciel (do syna handlarza nabiałem): Cztery litry mleka i cztery litry wody — ile to razem?

Uczeń: Razem będzie ośm litrów... mleka.

Komandytowe towarzystwo dla opatentowanych elastycznych kół Cycloferm F. Wüste & Co. (Główne biuro. I, Canovagasse 3) donosi nam, że sprzedaż jej znanych wypróbowanych i bardzo się rozszerzających kół „Cycloferm“ dla powozów i wozów w ruchu ulicznym odbywa się w fabryce w Baden pod Wiedniem. Bliższe szczegóły znajdują się w dzisiejszem ogłoszeniu na stronie czwartej.

Okulista dr. Gruder ordynuje obecnie przy ul. Karola Ludwika 5.

OFIARY.

Członkowie Tow. politechnicznego złożyli w naszej administracyi zebranych podczas pobytu w Sassowie 22 koron 43 halerzy, po połowie na rzecz tow. „Szkoły ludowej“ i „Dom polski“ w Ostrawie morawskiej.

Sztuki piękne.

* **Z teatru krakowskiego.** Sobotni wieczór w teatrze krakowskim z wielu powodów był nadzwyczaj interesującym. Grano po raz pierwszy „Natręta“ fragment dramatyczny p. Wójcickiej, „Goście“ dramacik Przybyszewskiego i wznowiono „Warszawiankę“ Wyspiańskiego. Panna Wójcicka nie wyszła dobrze na zestawieniu jej z tamtymi autorami. Ona słaba i wiotka a tamci bądź co bądź siłacze. Zresztą ten ostatni utwór p. Wójcickiej, jak zaznacza sprawozdawca *Czasu*, jest rzeczą chybioną, słabszą od poprzednich jej utworów. Natomiast „Goście“ Przybyszewskiego miały duże powodzenie. Autora wywołano pięciokrotnie. „Goście — jak pisze Rydel — są może najlepszem dotąd, najdojrzalszem, najbardziej jednolitem dziełem tego pisarza, który w tym jednym akcie wypowiada się cały. — Najgoręciej zaś przez publiczność krakowską przyjęte było wznowienie „Warszawianki“ Wyspiańskiego. „Warszawianka“ — jak pisze Rydel — jest jedną z najpiękniejszych, najczystszych pereł naszej literatury dramatycznej. Dał po niej Wyspiański dzieła większe i głębsze jeszcze, ale i ona świeci odrębnym urokiem swoim, który nie zbladł i zawsze sprawia porywające wrażenie. Ten mały dramacik jest jednym wielkim krzykiem serca i szczerem dziełem niepospolitego talentu.

* **Rada dla spraw sztuki.** Pod przewodnictwem ministra oświaty Hartla odbyło się w Wiedniu w sobotę posiedzenie doroczne państwowej rady dla spraw sztuki; obrady zagaił mową powitalną minister oświaty, poczem radca minist. dr. Wiener zdał sprawę z zarządu i użycia kredytów, przeznaczonych na popieranie sztuki. Sprawozdawca wspomniał o zgonie malarza Brożika, dalej o pozyskaniu dwóch wybitnych sił nauczycielskich dla akademii krakowskiej, mianowicie rzeźbiarza Laszczki i malarza Mehoffera.

Przy tej sposobności referent przypomniał uroczyste otwarcie akademii sztuk w Krakowie, przy współudziale ministra oświaty. Uroczystość ta dała zarazem poznać świetny rozwój tego zakładu i sztuki polskiej w ogóle.

Następnie wybrano komitet dla urządzenia galeryi sztuk nowoczesnych we Wiedniu.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W Krakowie był spory zjazd w czasie Zielonych Świąt. Bawiło tam około 100 studentów gimnazyum cieszyńskiego, którzy złożyli u stóp pomnika Mickiewicza piękny wieniec. Nadto przybyło przeszło stu uczniów szkoły ludowej w Jaśle z profesorami, przeszło 20 studentów gimnazyum jasielskiego, około 20 uczniów szkoły koszykarskiej w Skołyszynie, 40 członków stowarzyszenia górniczego „Praca“ w Karwinie na Śląsku, dalej 80 uczniów gimnazyum ruskiego ze Lwowa pod przewodnictwem profesorów pp. Konarskiego i Ceglińskiego, kilkadziesiąt osób z Poznańskiego a także sporo ludu górnośląskiego, bo około 1000 osób pod przewodnictwem redaktorów *Gazety Grudziądzkiej* i *Gazety Opolskiej*. Razem gościł Kraków w czasie Zielonych Świąt przeszło 2500 osób. Wspólne zebranie odbyło się w sali Johnów i na Strzelnicy. Teatr przez oba dni był przepełniony.

— Walne zgromadzenie delegatów uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza rozpoczęło się w sali obrad rady miejskiej w niedzielę 26 br. o 10½ przedpołudniem. Przybyli delegaci ze Lwowa, Stryja, Sambora, Borysławia i Zakopanego. Zebranych powitał inżynier kolei państwowych p. Bronisław Urbanowicz. Następnie przemówił przewodniczący p. Edmund Libański, inżynier wydziału krajowego; na sekretarzy powołano p. dr. Diamanda ze Lwowa i p. Żuławskiego, słuchacza medycyny z Krakowa. Przy sprawozdaniu z czynności zarządu głównego wywiązała się blizko dwie godziny trwająca dyskusya, poczem przyjęto je do wiadomości. P. Diamand referował sprawozdanie kasowe zarządu głównego. Majątek stowarzyszenia w gotówce nic, w inwentarzu 353 koron, pretensye do oddziałów 325 kor. 7 hel. Po żywej dyskusyi udzielono absolutoryum. Nastąpiły sprawozdania oddziałów miejscowych. P. Hausner złożył sprawozdanie co do Lwowa. We Lwowie od 1 stycznia 1900 do 30 marca 1901 było wykładów 146, słuchaczy i słuchaczek 9.679; dochody 360 kor. 77 hel., rozchody 334 kor. 25 hel. pozostałość 26 kor. 52 hel. Członków 43.

Popołudniu o g. 3½ składali delegaci miejscowi dalej sprawozdania. W końcu wybrano wydział. Przewodniczącym zarządu głównego wybrano p. Bronisława Urbanowicza, I zastępcą p. Hausnera, II zastępcą p. Mikołaja Czajkowskiego.

— W poniedziałek odbyło się trzecie posiedzenie delegatów uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Po ożywionej dyskusyi uchwalono wnioski co do wydawnictwa broszur i wykładów. Co do datków na rzecz uniwersytetu, podwyższono dochody na rzecz funduszów zarządu głównego o 10 prc., uchwalono utworzenie komisyi wydawniczej, przyjęto do wiadomości wniosek budowy własnego domu w Krakowie. W końcu uchwalono odbyć najbliższy zjazd delegatów we Lwowie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Prokuratorya poznańska wytoczyła kilku poznańskim pismom polskim proces o obrazę p. Chrzanowskiego, który sprzedał Katarzynowo kolonizacyi. Obraza rzekomo popełnioną została przez zamieszczenie odezwy, w której rodzina Chrzanowskich wyparła się wszelkich stosunków z byłym właścicielem Katarzynowa.

— Znowu kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie. Mianowicie p. A. Borzyszkowski sprzedał folwark Amalkę, Niemcowi.

— Z powodu klęsk rolniczych kilka majątków polskich znajduje się w niebezpieczeństwie przejścia w ręce kolonizacyi rządowej. Oprócz znacznych dóbr w Wągrowieckiem, o o które pertraktuje komisya kolonizacyjna, zagrożony przez nią jest i majątek obszaru pięciu tysięcy mórg w powiecie jarocińskim.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Stwierdzonem już zostało, że straszną eksplozyę w fabryce wyrobów żelaznych Zielezińskiego przygotowali i wywołali złoczyńcy. Na miejscu wybuchu znaleziono kawałek skóry z pasa transmisyjnego, na którym kredą zbrodnicza ręka wypisała: „Proszę zrobić sobie z tego zelówki. Zemsta“.

Dalsze szczegóły tej nikczemnej zemsty wykryto niebawem. W dzień wypadku robotnicy opuścili fabrykę o godzinie 6 popołudniu, majstrowie zaś i służba najpóźniej około godziny 7. Złoczyńcy poczekali jeszcze jakiś czas, ażeby im kto w robocie nie przeszkodził, a następnie przepiłowawszy ramę w oknie do budynku fabrycznego, od strony podwórza z łatwością dostali się do wnętrza. Jeden stróż, pilnujący w nocy całej fabryki, nie był w stanie w tym labiryncie budynków dostrzedz złoczyńców. Dostawszy się do wnętrza, zbrodniarze rozpoczęli dzieło zniszczenia, posługując się przy niecnej robocie kilkofuntowymi młotami, które, wychodząc, przy oknie porzucili. Nie chcąc następnie zamaskować swego dzieła, bo zozstawili objaśnienie na kawałku pasa transmisyjnego, lecz ukoronować je, wsypali do otworu w sztancy około funta prochu myśliwskiego (od którego pudełko blaszane znaleziono następnie obok), przykryli go naoliwionemi pakułami i zapalili. Co uszło młota — padło fiarą wybuchu. Zbrodniarzy jeszcze nie wyśledzono.

Ostatnie wiadomości.

Stojałowczycy odbyli w poniedziałek w Krakowie zebranie pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego i uchwalili, że posłowie z ich partyi wstąpić mają do Koła polskiego oraz porozumieć się w tej sprawie z posłami ze stronnictwa ludowego. Obecny na zebraniu poseł Bojko oświadczyi stanowczo gotowość wstąpienia do Koła polskiego.

Ludowcy, a raczej wydział stronnictwa ludowego, zaraz po poniedziałkowem posiedzeniu w Krakowie Stojałowczyków, na którem uchwalono w zasadzie, aby posłowie z partyi Stojałowskiego wstąpili do Koła polskiego, zebrali się na naradę, w której wzięli udział pp. Stapiński, dr. Bernadzikowski, Mikołajski, Olszewski, Bojko i Wysłouch. Uchwalili przedłożyć tę sprawę radzie naczelnej stronnictwa, oświadczając się równocześnie w zasadzie przeciwko wstąpieniu posłów ludowych do Koła. Za wstąpieniem do Koła oświadczyli się tylko pp. Bojko i Krempa. Motywem, jakim kierowali się Stojałowczycy, postanawiając wstąpienie swoich posłów do Koła ma być wzmocnienia Koła polskiego, aby posiadało ono jak najwięcej głosów, ze względu na ważne dla kraju ekonomiczne kwestye i inwestycye.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń d. 26 maja, Izba panów załatwiła wczoraj ustawę, zawierającą regulamin dla marynarki (*Seemannsordnung*).

Następnie po referacie dr. Madeyskiego przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę zmieniającą i uzupełniającą postanowienia ustawy z 21 września 1869 o egzekucyjnej mocy ugód, zawieranych przed gminnymi mężami zaufania i o należytościach przy takich ugodach.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad ustawą wódczaną, którą po referacie radcy dworu Beera i po przemówieniach Plenera i ministra Boehm-Bawerka przyjęto w pierwotnem brzmieniu przedłożenia rządowego, tak, że ustawa będzie musiała wrócić jeszcze do Izby posłów.

Potem dokonano wyboru kilku komisyj. Wybrani zostali: do komisyi kolejowej Zaleski, do górniczej ks. Lubomirski, do komisyi dla budowy dróg wodnych Jan hr. Stadnicki, Andrzej hr. Potocki i Zaleski.

Wiedeń 28 maja. Rząd usilnie się stara, aby przedłożenie co do podatku od biletów jazdy koleją uchwalone jeszcze w tej sesyi zostało i aby podwyższenie to od 1 lipca weszło już w życie.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 28 maja. Dziś o 10 przedpołudniem zebrała się komisya wojsk wa delegacyi austryackiej na posiedzenie. Po wygłoszeniu referatu przez referenta bar. Walterskirchena zabrał głos p. Herold.

Bójka studentów z policyą.

Petersburg 28 maja. Rosyjska agencya telegraczna donosi z Kutais w gubernii zakaukazkiej: W teatrze w Kutais podczas przedstawienia „Przemytników“ urządziła grupa studentów hałaśliwe sceny. Gdy wszelkie upomnienia nie skutkowały, wyprowadzono studentów z sali teatralnej. Wówczas zebrał się przed budynkiem teatralnym tłum, złożony z około 1000 osób i urządziwszy hałaśliwą demonstracyę wtargnął do pobliskiego parku miejskiego, i znajdujące się tam posterunki straży policyjnej obrzucił kamieniami Dopiero zarekwirowane oddziały kozaków przywróciły spokój. 15 kozaków i 13 policyantów zostało zranionych kamieniami.

W Chinach.

Berlin 26 maja. „Biuro Woffa“ donosi, że znajdująca się w Azyi wschodniej dywizya okrętowa otrzymała telegraficzny nakaz powrotu do Niemiec,

Pekin 27 maja. „Biuro Reutera“ donosi: Wśród władz wojskowych panuje przekonanie, że zbliża się ostateczne uregulowanie kwestyi chińskiej. Są w toku przygotowania do mającego być już rychło wykonanem wycofania wojsk zagranicznych z Pekinu. Obydwa niemieckie bataliony marynarki odeszły już do j dnej z dalszych miejscowości. Hr. Waldersee mniema, że będzie mógł w połowie lipca opuścić Pekin. Cesarz chiński polecił urządzić pałace pekińskie na przybycie dworu cesarskiego, które nastąpi natychmiast, skoro tylko odjadą wojska zagraniczne.

Londyn 28 maja. Telegramy dzienników porannych z Pekinu z datą wczorajszą, przynoszą wiadomość, że Waldersee zgodził się na nastepujące propozycye Lihunczanga: Wojska sprzymierzone mają Pekin opuścić, skoro tylko dwór chiński rozpocznie podróż z powrotem do Pekinu; chińska policya wojskowa ma stopniowo obsadzić dystrykty w pobliżu Pekinu; do Pekinu przybyć ma 3.000 wojska, w którem można pokładać zaufanie, z armii Juansikaya, celem utrzymania porządku, po cofnięciu się z miasta wojsk sprzymierzonych. Dzienniki dodają, że ostateczna decyzya w tej mierze jeszcze nie nastąpiła.

Londyn 28 maja. Według doniesienia „Standarda“ rozpoczęto znowu wysyłanie daniny ryżowej do Tientsinu. Uchodzi to za pewną oznakę rychłego powrotu dworu chińskiego do Pekinu.

Londyn 27 maja. Dzienniki poranne donoszą z Waszyngtonu, że tamtejszy departament państwowy jest powiadomiony, iż hr. Waldersee zamyśla opuścić Chiny w dniu 1 lipca. Powstaje więc kwestya, którą mocarstwa już rozważają, kto miałby być następcą marszałka i dowodzić oddziałami wojsk sprzymierzonych, jakieby jeszcze pozostały w prowincyi Peczili dla utrzymania porządku. Wyrażono, przekonanie, że najlepiej byłoby uchwalić, aby kolejno jeden z najwyższych oficerów każdej poszczególnej narodowości przez pewien przeciąg czasu dowództwo naczelne sprawował.

Londyn 28 maja. „Times“ donosi z Pekinu: Jest wszelka nadzieja, że sprawa odszkodowania zostanie rychło załatwioną. Mocarstwa sprzymierzone żądają wydania edyktu cesarskiego, zawierającego zobowiązanie się do zapłacenia mocarstwom odszkodowania 450 milionów taelów i odsetek. Jeśli Chiny przyjmą to zobowiązanie, mocarstwa usuną swe wojska z Pekinu. Także hr. Waldersee zajmuje już teraz stanowisko skłonne do zgody. Chinom pozwolono na nowo wykonywać juryzdykcyę.

Kolonia 28 maja. „Koeln. Ztg.“ donosi z Pekinu: Wymarsz wojsk marynarki do Czingtau rozpocznie się jutro. Prefektury cywilne rozwiązano; judykaturyę odebrano Niemcom a oddano władzom chińskim na r zie prowizorycznie na dwa tygodnie.

Anglia i Transvaal.

Middelburg 26 maja. Boerowie spowodowali w bliskości stacyi Grodwan wykolejenie pociągu towarowego, przyczem konduktor pociągu został zabity, a jeden palacz odniósł ciężkie rany. Boerowie zostali wszakże rozprószeni przez Anglików zanim zdołali zrabować pociąg.

Sandriverpost 28 maja. Przedsięwzięta przez pułkownika Wilsona próba obejścia komendy Boerów Beyera spełzła na niczem. W walce z tylną strażą 18 Boerów wzięto do niewoli, prócz tego zdobyli Anglicy 40 wozów z amunicyą i wiele bydła. Ze strony Anglików 1 zabity, 6 rannych.

Pretorya 28 maja. Boerowie zaatakowali 23 maja konwój angielski pomiędzy Veutersdorp a Potschefstroon, zostali jednakowoż odparci. Anglicy mieli 8 zabitych, 30 rannych.

Migdelburg 28 maja. Poddało się tu 16 Boerów; mieli oni ze sobą 12500 sztuk wołów, 12.000 sztuk owiec 30 koni i 12 wozów.

Londyn 28 maja. Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Od wysłania ostatniego telegramu zostało znowu 63 Boerów zabitych, 36 rannych, 267 wziętych do niewoli. 83 Boerów poddało się. Nadto zdobyło wiele broni i amunicyi, 279 wozów oraz wielką ilość bydła.

Różne.

Paryż 26 maja. Przy rozdziale subskrybcyi na nową pożyczkę rosyjską przyznano 2 i pół prc. obligacyj subskrybowanych tym, którzy je niezupełnie wpłacili, a tym którzy całą sumę subskrybowaną włożyli, przyznano 15 prc.

Berlin 26 maja „Reichsanzeiger“ ogłasza nadanie marszałkowi Robertsowi orderu Czarnego Orła.

Turyn 26 maja. Wczoraj o godz. 5 nad ranem dało się tu uczuć dość silne trzęsienie ziemi.

Monachium 26 maja. Książę regent bawarski Luitpold nadał austr. prezydentowi ministrów Koerberowi wielki krzyż orderu zasługi korony bawarskiej.

Barcelona 28 maja Grupa młodych ludzi obrzuciła wielu zakonników kamieniami, przyczem pewien mnich otrzymał ranę w głowę. Napadnięci schronili się na okręty. Policya rozprószyła napastników.

Madryt 28 maja. Przy wyborach do senatu uzyskali kandydaci rządowi znaczną większość. Sądzą, że z wyborów wyjdzie 120 ministeryalnych, a tylko 30 opozycyjnych senatorów.

Kapstadt 28 maja. Dotychczas wydarzyło się tu 608 wypadków dżumy, z tego 308 było śmiertelnych. Z garnizonu w Mafeking przybyło dwóch żołnierzy chorych na dżumę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 28 maja. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 693·—, węg. zakładu kredyt. 695.50, Anglobanku 280·—, Unionbanku 563·—. Banku dla krajów koronnych 417·—, Bankvereinu 488·—, Bodencreditu 934 , Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 674·—, kolei południowej 91·50, tramwaju A. 254·—, B. 251·—, kolei Elbethal 502·50, kolei północnej 6060, kolei czerniowieckiej 537 —, alpiny 472 50, Rima Muranya 498·—, pragskiego towarz. żel. 1810, fabryki broni 292·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 92·00, renta majowa 98·40, austr. renta koronowa 97·25, węg. renta koronowa 92·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·10, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 108·25, marki 117·50, ruble 253.75.

— **Berlin** d. 25 maja. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·10, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 25 maja, Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·10 Mąka 25·60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 maja. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6.70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6.20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 9·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —.— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała — do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, nowy za 55 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25 na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dn. 28 maja. Cukier (spokojnie) 24·70 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·—. Spirytus (silniej) 40·60 do —·—.

Wiedeń dnia 28 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj—czerwiec 7·71 do 7·72, na jesień 7·97 do 8·80, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·66 do 7·67, na jesień 7·05 do 7·06, kukurudza na maj-czerwiec 5·51 do 5·53, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·58 do 5·60, na wrzesień-październik 5·76 do 5·78, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·25 do 7·27 na jesień 6·16, do 6·17, rzepak na sierpień-wrzesień 13·70 do 13·80, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie

Budapeszt dnia 28 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 7·44 do 7·43, na październik 7·72 do 7·73, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·68 do 6·69, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·77 do 5·78, kukurudza na maj 5·59 do 5·60, na lipiec 5·34 do 5·35, rzepak na sierpień 13·00 do 13·10.

Oferty na pszenicę dostat.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: silniejsze.
Pogoda: pogodnie.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Nowy zakład wychowawczy Towarzystwo wychowawcze: „Dom Rodzinny“ otwiera z dniem 1 września katolicki instytut wychowawczo-naukowy, złożony z 3 klas wydziałowych i 3 kursów przygotowawczych do egzaminu dojrzałości w seminaryum naucz. żeńskiem. Tej jesieni przyjmują się wpisy do 3 klas wydziałowych i na I. kurs.

Celem zakładu jest przysporzyć zarówno nauczycielki dla szkół publicznych, jakoteż i nauczycielki prywatne dla rodzin katolickich.

Do klas wydziałowych przyjmuje się wyłącznie internistki. Na kursa przygotowawcze mogą uczęszczać również eksternistki. Język francuski obowiązujący bez obecnej dopłaty. Konwersacya francuska dla internistek. Uczenice, któreby chciały dalej się kształcić w tym języku, będą mogły za tę samą cenę być umieszczone w pensyonacie św. Pawła w Lyonie.

Opłata internistki za utrzymanie i naukę wynosi 600 koron rocznie Eksternistki 12 koron miesięcznie. Nauki innych języków obcych (procz niemieckiego, który obowiązuje), muzyki itp. będą płatne osobno.

Wpisy przyjmuje hr. Marya Platerowa, w biurze Towarzystwa, l. 15 ulica Pędzichów, Kraków. Ksiądz Ł. Zbyszewski, prezes Towarzystwa.

Patentowane elastyczne koła

„CYCLOFERM"

System C. Paulitschky.

dla pojazdów drogowych wszelkiego rodzaju

Patentowane we wszystkich państwach.

Zarówno elastyczne jak koła na pełnej gumie lub pneumatyce!

Znacznie trwalsze jak wszelkie koła gumowe!

Znaczna oszczędność!
Dadzą się zastosować do każdego koła!
Ulga dla koni! — Zaszanowanie powozu!

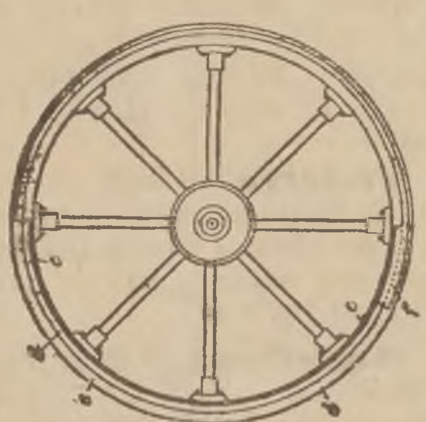


Fig. 1.

Prawie zupełnie tak samo cicho idące jak koła na pełnej gumie!

Bez porównania spokojniej idące niż koła gumowe!

Zużycie bardzo nieznaczne!
Prawie żadne koszty utrzymania!
Nie rozbryzgują błota! Bardzo łatwe czyszczenie!

Uzasadnienie korzyści i zalet:

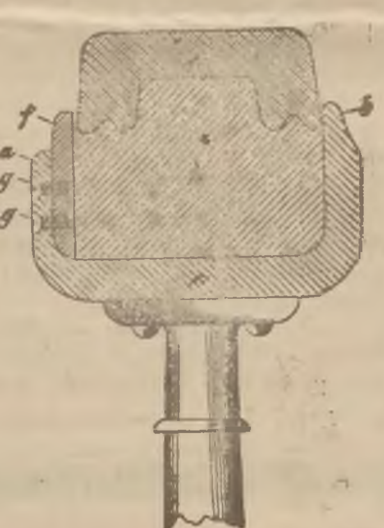


Fig. 2.

Zarówno elastyczne jak koła gumowe, ponieważ wieńce koła są wykonane z elastycznego sprężynowego materyału.

Niemal bez hałasu jak koła gumowe, ponieważ żelazne powierzchnie biegowe są **silnie** osadzone na elastycznym materyale i dlatego ów materyał przyjmuje uderzenia powstające przy toczeniu się kół na nierównej ziemi i utrudnia ich metaliczny dźwięk!

Znacznie trwalsze niż koła gumowe, ponieważ powierzchnie biegowe i dzwona składają się z mocnego lejnego żelaza i dlatego nawet podczas jazdy na świeżo szutrowanych drogach nie mogą doznać szkody.

Mało znaczące zużywanie, ponieważ powierzchnie biegowe są wykonane z trwałego materyału (lejnego żelaza) a elastyczny pokład obręczy kołowych, zupełnie oddzielony, jest ochronionym przeciw zniszczeniu.

Żadne bryzganie, ponieważ powierzchnie biegowe jak wiadomo nie bryzgają.

Spokojniejsza jazda niż na kołach gumowych, bo użyty elastyczny materyał nie tak silnie działa na uderzenia niż używany u kół gumowych kauczuk.

Lżejsza jazda, ochrona koni, ponieważ okrągłe powierzchnie biegowe nie zostają „spłaszczone" jak obręcze gumowe przez naściśnienie osi, a tem samem tworzą szerokie płaszczyzny tarcia, lecz zostają okrągłe jak koła i wskutek tego nie „ssą".

Wskutek tych przytoczonych znacznych zalet patentowanych elastycznych kół „Cycloferm" w porównaniu do kół całkiem gumowych i pneumatycznych nadają się one do najlżejszych jak najcięższych pojazdów, zatem głównie dla ekwipażów prywatnych, fiakrów, jednokonek, powozów dla towarzystw, samochodów, powozów szpitalnych, wyścigowych itp.

OPIS.

Patentowane elastyczne koło „Cycloferm" składa się wedle wydrukowanych obok rycin (fig. 1 i fig. 2), z dzwona **c)** z mocnego lejnego żelaza zaopatrzonego w nierównie wysokie kleszcze boczne **a)** i **b)** (fig. 2), w którem to dzwonie znajduje się wkład z elastycznego materyału **h)** i nad nim z boku osadzona i silnie przytwierdzona powierzchnia biegowa **e)** z mocnego lejnego żelaza. Ta powierzchnia biegowa przymocowaną jest zarówno przez wyższe kleszcze dzwona **b)** jak przez niskie kleszcze **a)** obręcz koła i elastyczny wkład **h)** włożony w płaski pierścień **f)** tak, że zapobiega się wyskoczeniu obręczy z wieńca dzwona a zarazem umożebnia się przymusowe biegowe kierownictwo i w odbywającem się małem wysuwaniu między kleszczami dzwona wskutek sprężyn powierzchni biegowej.

Ceny i warunki

a) za całkiem nowe garnitury kołowe.

1 Garnitur (4 sztuki) patent. kół dla lekkich pojazdów, fiakrów (landauer, vis à vis, najtyczanki itp.) jednokonek, prywatnych ekwipażów itp. sprychy wykonane z najlepszego drzewa hickory lub osikowego, z szerokością obręczy 36 lub 40 milimetrów, dzwona i obręcze z mocnego lejnego żelaza, apretowane, zresztą w stanie surowym naturalnym (włącznie z pierścieniami do smarowania)

b) Przy zamówieniach sprych lub dotąd używanych kół gumowych lub drewnianych o 10 procent taniej.

Wysokość kół pojedyńczych	Wysokość kół tylnych	Sprychy z Hickory Koron	Sprychy jasionowe Koron
70 Ctm.	90 Ctm.	**320**	**300**
75 Ctm.	95 Ctm.	**340**	**320**
80 Ctm.	100 Ctm.	**460**	**340**
85 Ctm.	105 Ctm.	**380**	**360**
90 Ctm.	110 Ctm.	**400**	**380**

Rozmiary kół ustanowione są według zewnętrznego obwodu koła.

c) Ceny kół automobilów lub wozów o nienormalnych rozmiarach wedle osobnej umowy.

Półroczne zapewnienie co do zupełnej dokładności wyrobu.

Ceny rozumieją się w fabryce za gotówkę na dni 14, lub za zaliczką z 2 prc. sconto.
Wiedeń, w Maju 1901.

Towarzystwo komandytowe dla wyrobu patent. elastycznych kół „Cykloferm"

F. WÜSTE & Comp.

Fabryka: **Baden pod Wiedniem.**
Biuro centralne: **Wiedeń, I., ul. Canovagasse 3.** dokąd należy adresować zapytania, zamówienia i wszelką korespondencyę.
Warstat reparacyjny i składy: **Wiedeń, XIV., Diefenbachgasse 52.**

Telefon Nr. 9031.
Konto poczt. kasy oszcz. Nr. 853576.
Obrót Clearing.

Poszukujemy zdolnych zastępców.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.